

Za miedzą - czy po jej obu stronach?

Autor tekstu: **Wacław Sadkowski**

Nie będę recenzował tej książki. Każdy tekst omawiający jej treść posadzony być może o stroniczne wyjaskrawienia — co byłoby zresztą oskarżeniem absurdalnym, gdyż trudno wyobrazić sobie utwór napisany dobitniej i bez obsłonek. Skorzystam więc z przywileju, przysługującego tej „otwartej formie” zapisków z lektury, by przedstawić poniżej garść cytatów charakteryzujących jej doprawdy zgroźliwe przesłanie.

Miejsce akcji: wieś Tekliwka, położona nad Seretem, niegdyś niezbyt daleko od granicy z Polską (skądinąd powieść obfituje w polonice). Czas akcji: teraźniejszość, ale postrzegana z niezatartej perspektywy niemal trzech ćwierćwieczy. „W samej Tekliwce wojna była taka, że jakby jej nie było. Rumuni okupacją rządzą. Byliśmy nie pod Niemcami, a pod Rumunami. [...] Młodych na drugi dzień wojny [niemiecko-radzieckiej] pognali na front, starszych — nie zdążyli. Dlatego u nas dużo ludzi urodzonych w czterdziestym drugim-trzecim roku. O Tekliwkę nikt się nie bił. Siódmego dnia wojny z Sarmackiej Górki stoczyli się do wsi Niemcy na motocyklach. Handzin ojciec Juchym patrzył, jak oni wjechali na jego podwórze, jak zaczęli się golić, szykować, pić koniak i rozdawać dzieciom cukierki czekoladowe, a starszym konserwy i gazety, tytoń i zapalniczki — i powiedział: Przegramy! Im nawet pastę do zębów i szczoteczki wydali. Czekoladą wygrają wojnę. A w czterdziestym trzecim, od strony Miętowego Jaru, wjechali do Tekliwki nasi. Na parokonnych saniach, na których z tyłu było napisane: Dawaj Berlin! Zajechali, żeby powiedzieć, że wyzwolili Tekliwkę i tego samego dnia zabrali wszystkich chodzących mężczyzn na wojnę. I Juchyma również. — Stara Domna nie pamiętała, co jadła dziś rano, ale co było w młodości — wymieni i dzień, i miejsce, i pogodę. Dlatego słuchali, co o dawnym...”

Co działo się w Tekliwce — ukraińskim odpowiedniku Marquezowskiego Macondo, a właściwie wsi siostrzanej z Alejchemowską Kasrylewką — później? Ale jeszcze na tyle dawno, by w pamięci zachowały się obrazy czytelne. I tu wchodzi w grę dramatis personae tej powieści — zbyt liczne nawet po temu, by je wymienić. Skupię się więc na dwóch kobietach — bohaterkach nie tyle głównych tego utworu, ile raczej postaciach w konstrukcji utworu „osiowych”. Akcja toczy się bowiem w ciągu kilku dni — od zgonu Założycielki, Handzi, po dzień jej pochówku, zorganizowanego przez jej córkę, noszącą osobliwe imię oficjalne, Stalina, powszechnie sprowadzane do zdrobnienia Lina.

Założycielka: „W czterdziestym pierwszym, po żniwach, miało być jej wesele, ale w czerwcu Mitę zgarnęli na front i w nocy Handzia oddała mu się w stogu siana na końcu działki. [...] Mitia zginął przy powtórnych poddaniu Charkowa...” A dlaczego Handzię nazywano Założycielką? Bo wkrótce po wojnie zakładała to „kolektywne gospodarstwo” w Tekliwce, była jego pierwszą przewodniczącą: „to kobieta legendarna. Zaprzęgała się razem z krową do pługa. Na nocnej zmianie zastępowała jedyne wówczas traktorzystę — wyrostka Łómkę Szajtana. Mówią, że nawet kołhospowy buhaj tylko jej jednej się bał i jej słuchał.” Przez pięć lat prezesowania stworzyła „kołhosp z kasą, klubem, magazynem, z obsianymi polami”. A skąd imię jej córki — owocu intensywnych zabiegów przewodniczącej u przedstawicieli władz zwierzchnich nie o dobro własne, lecz „kołhospowe”? „W tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym drugim roku, kiedy ciężko zachorował Stalin — wstąpiła do partii komunistycznej, na cześć wodza urodziła swoją córkę i nazwała Staliną...”

Potem bywało w Tekliwce różnie, ale — jak wieść głosi — „wszystkim starczało. Irajkomowi, i rajispolkomowi, i milicji, i aktywowi, i traktorzystom na obiad, i ty z Julką codziennie mięso zapałką z zębów wydłubywaliście..” „A za Breżniewa można było żyć — myśli Tekliwka. Można było coś ukraść w kołhospie, zdobyć po znajomości albo — w nagrodę...[...] Spokojnie można było pędzić samogon i po pijanemu chodzić do pracy. Na czas wypłacali emeryturę po dwanaście rubli, dwa razy w tygodniu przywozili chleb z miasta rejonowego. Wszyscy mieli jakąś pracę. Niechby już tak było, żeby tylko Ameryka nie rozpoczęła wojny. A tu masz! Wszystko stanęło do góry nogami. [...] W tajemnicy oddali swoje głosy na niepodległą Ukrainę, myśleli: da wszystkiego, ponieważ wszystko ma, trzeba tylko zagłosować na nią. A okazało się, że ona sama — nędzna...” „A najgorzej, że nie ma co ukraść. Gdzie się to wszystko podziało? Dawniej kradli dla siebie, wtedy tobie ktoś jeszcze podkradnie, jemu jeszcze ktoś — i tak się po równo rozkładało. I wszystkim starczało, dlatego, że — socjalizm. A teraz kradną — i za granicę.” Wprawdzie „w mieście rejonowym i na wsiach zaczęto otwierać małe prywatne sklepy, karczmy, szaszłykarnie,” ale „zakreśliły się wokół nich prawdziwe gangi, z okrutnymi porachunkami, podpaleniami, krwawym szantażem”...

Taki oto zapis świadomości — i takie świadectwo ludzkich losów — przedstawia [Wołodimir](#)

[Jaworiwski](http://en.wikipedia.org/wiki/Volodymyr_Yavorivsky) (http://en.wikipedia.org/wiki/Volodymyr_Yavorivsky) w swej powieści. Te losy toczyły się z dramatyзмом porównywalnym może tylko z doświadczeniami bohaterów powieści Leopolda Buczkowskiego, zapomnianych już dziś niemal zupełnie; rzecz nie bez znaczenia, że ich akcja toczyła się na tak zwanych (dawniej) wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Ale stan świadomości, odzwierciedlonej w pogwarkach bohaterów powieści *Kryzys*, wchodzącej w skład tomu *Wilczaj farma*, nie brzmi w naszych uszach całkiem egzotycznie.

Autora *Kryzysu* gościliśmy w Polsce niedawno (nie po raz pierwszy zresztą); urodzony w roku 1942, zaliczany jest do najwybitniejszych i najdociekliwszych na Ukrainie pisarzy-reportażystów. Ma w dorobku kilka powieści i zbiorów nowelistycznych (ukazało się właśnie w jego ojczyźnie pięciotomowe wydanie jego utworów); przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy — obecnie przewodniczy Komisji Kultury i Duchowości ukraińskiego Parlamentu [1]. Poza Marquezem i Alejchemem, lektura jego powieści przywodzi na myśl jednego jeszcze pisarza — „rozdrapywacza ran” narodowych, patriotę pragnącego nazwać i opisać zło po to, by jego rodacy zdołali się od tego brzemienia uwolnić: Stefana Żeromskiego.

Wołodmyr Jaworiwski: Wilcza farma. Przeł. Jan Cichocki. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2012.

Res Humana 2/2012

Przypisy:

[1] Jest także aktywnym politykiem zaangażowanym Pomarańczową Rewolucję i Blok Julii Tymoszenko

Wacław Sadkowski

Pseudonim: Wacław Rola (ur. 1933). Polski krytyk literacki, eseista i tłumacz. W 1955 r. ukończył Wydział Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Działalność krytycznoliteracką rozpoczął w początku lat 50. XX wieku, publikując szkice i recenzje książkowe w czasopismach (m.in. „Tygodnik Powszechny”, „Znak”, „Nowa Kultura”, „Twórczość”), występując w radio i w telewizji. W latach 1955-1968 był recenzentem literackim dziennika „Trybuna Ludu”, 1970-1972 członkiem zespołu redakcyjnego dwutygodnika „Współczesność”, w latach 1972-1993 redaktorem naczelnym miesięcznika „Literatura na Świecie”, a w latach 1988-1990 prezesem i redaktorem naczelnym Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Od 1990 r. jest prezesem Fundacji „Literatura Światowa”. Jest także wiceprezesem Fundacji Kultury Polskiej. Wykłada literaturę światową wieku XX na Uniwersytecie Warszawskim, miał gościnne wykłady na kilku uniwersytetach zagranicznych (m.in. w Brukseli, Leuven i Gandawie, na Columbia University w Nowym Jorku, University of Iowa w stanie Iowa i w Goshen College w stanie Indiana w USA). Jest członkiem Związku Literatów Polskich (w latach 1953-1957 i od 1983), Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (od 1961), Polskiego PEN Clubu (od 1974) i Societe Européene de Culture (od 1975 r. – od maja 2003 r. jest członkiem Conseil Exécutiv tego stowarzyszenia)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-05-2014 Ostatnia zmiana: 30-05-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9664) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9664>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl